№. 5. w Niedzielę dnia 6. Stycznia 1850.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński.

Poznań, 4. Stycz. — Gazeta niemiecka poznańska donosi z pewnego źródła, że przeciw adwokatowi i notariuszowi Krotowskiemu, który został przez sąd przysięgłych na dniu 17. p. m. za niewinnego uznany w sprawie wytoczonéj jemu o zbrodnią stanu, nadprokurator zaniósł skargę do rady honorowéj adwokatów i notariuszów w okręgu sądu apelacyjnego poznańskiego. Co obejmuje ta skarga, niepowiada rzeczona gazeta. — Pomiędzy żołnierzami załogi poznańskiéj wciąż odbywają się bijatyki. Piechota pułku 5go nienawidzi huzarów, i dla tego wielu żołnierzy w wilią nowego roku otoczyło wejścia do stajni huzarskich i łzyło wchodzących do niéj huzarów. Od słów przyszło do bicia, przyczém używano noży. W skutek pchnięć nożami kilku żołnierzy odniosło rany ciężkie, a jeden z nich umarł wczora. Bitwy ponowiły się i w sam nowy rok pomiędzy huzarami, którym dopomagali artylerzyści, a piechotą. Nie od rzeczy zapewne będzie, jeżeli przytoczymy, ile się znajduje wojska w samym Poznaniu i całém wielkiém księstwie poznańskiém; a naprzód z 5go korpusu 5go pułku piechoty stoją 2gi i fizylerski batalion, 8go pułku (przybocznego) piechoty wszystkie 3 bataliony w Poznaniu; z 6. pułku piechoty 1 batalion w Krotoszynie, oddział 69 ludzi w Rawiczu, batalion fizilerski w Wschowie; 7. pułku huzarów 1. i 2. szwadron w Poznaniu, 3. szwadron w Lesznie, 4. szwadr. w Kościanie; 1go pułku ułanów 1. szwadron w Pleszewie, 2gi i sztab w Miliczu, 3ci w Zdunach, 4ty w Ostrowie. Z 5go brygady artyleryi 1. oddział w Poznaniu, 2. konna kompania w Lesznie; 5ty batalion rezerwowy, sztab i 2 kompania w Poznaniu; 1. batalion 18. pułku landwery sztab i kompania kadrowa z 200 ludzi w Poznaniu; 2gi batalion 19. pułku landwery sztab i kompania kadr. w Szremie; 3ci batalion 19. pułku landwery, sztab itd. w Krotoszynie. — Z 1go korpusu kompania kadrowa 1. batalionu 4go pułku landwery w Pleszewie; kompania kadrowa 2go batalionu 4go pułku landwery w Śmiglu; kompania kadrowa 3. batalionu 4go pułku landwery w Szamotulach. — Z 2go korpusu 4. pułku piechoty liniowéj 1. batalionu w Szubinie i Wągrówcu; 2. batalion i sztab w Bydgoszczy; 21. pułk piechoty 1. batalion i sztab w Bydgoszczy; 2gi batalion w Pile, bat. fizilierów w Gnieźnie; 3go pułku dragonów 1. szwadron w Inowrocławiu; 2. szwadron i sztab w Bydgoszczy; 3ci szwadron w Gnieźnie; 4. szwadr. w Nakle; — z 2. brygady artyleryi jedna baterya o 4 działach, sztab 4. dywizyi, 4. piesza, 4. konna i 4. brygada landwery w Bydgoszczy, tak iż około 14,000 ludzi czynnego wojska rozlokowane jest w prowincyi.

Bydgoszcz, d. 31. Grudnia. — Dnia 4. Stycznia odbędzie się wybór nowego deputowanego do izby drugiéj. Według dziennika Bromberger Volksblat, podobno major jakiś ma widoki, iż zostanie wybranym. Stoi tam: teraz mamy znowu jednego majora in petto. Zjawiskiem jest szczególnem, że właśnie u nas wojskowi przez udział w ustawodawstwie dojść mają do znaczenia politycznego, i że oficerowie także przykładać się mają do przejrzenia konstytucyi, na którą nieskładają przysięgi. Dla czegoż więc właśnie w Bydgoszczy, gdzie przecież na mężach ukształconych niezbywa przenoszą stan wojskowy nad cywilny? —

Berlin, d. 2. Stycznia. — Z prowincyi nadchodzą tu doniesienia o szczególnem braniu się landratów, w celu przeprowadzenia wyborów erfurtskich w interessie ich stronnictwa.

Landrat powiatu wrocławskiego wezwał urzędownie rządy miejscowe, aby czynnemi były dla komitetu szląsko-konstytucyjno prowincyonalnego. Kilku kolegów jego podobną poszło drogą. Pierwszy z nich hr. Königsdorff ogłasza bowiem w urzędowym wrocławskim dzienniku powiatowym odezwę strony prawéj izby drugiéj z podpisami znanych panów Bismarka Schönhausen, Kleista Retzów i t. d. i nakazuje sądom wiejskim, aby pod własną odpowiedzialnością odezwę tę jakoteż proklamacyą tutajszego komitetu prowincyonalnego, przy pierwszem zebraniu się gminom odczytały, aby przez to gminy względem celu wyborów do izby ludowéj pouczone zostały.

Przykład drugi podaje najnowszy dziennik powiatu Strigau. Zamieszcza on bezpośrednio pod napisem: »obwieszczenia urzędowe,« odezwę berlińskiego centralnego komitetu wyborczego połączonych konserwatywnych klubów państwa pruskiego, we względzie wyborów na sejm do Erfurtu. Bezpośrednio za tą odezwą następuje rzeczywiście urzędowy przypisek ze względu na obwody pierwotne obiorcze powiatu tutajszego, jako też dalsze urzędowe obwieszczenia.

Ostateczna strona prawa zatem, jak widzimy, używa związków swoich pomiędzy landratami, dla przesłania swoich manifestów wyborczych jako obwieszczeń rządowych, i wkłada na sądy wiejskie odpowiedzialność za ich ogłoszenie. Stronnictwo to, które zawsze z taką powagą o nadwerężeniu systemu konstytucyjnego gada, jest zatem pierwsze, które wprowadza w nasze życie polityczne manewry nadwerężające prawo oborów, starając się omamić zdanie publiczne, i robiąc urzędników narzędziami zamiarów stronnictwa swego. Gazeta konstytucyjna przytaczając fakta owe, zapytuje, czy ministerstwo cierpieć będzie tak niecne nadużycia i czy nie wystąpi przeciw urzędnikom, którzy tak grubo obowiązków swoich nadużywają, jakie im stanowisko w ręce powierzyło; lecz na zapytanie takowe nietrudna zapewne byłaby odpowiedź.

Frankfurt, n. M., dn. 30. Grudnia. — Frankfurtska Ober-Post Amts-Ztg. organ »komissyi związkowéj«, otwarcie wyjawia jéj zamiary, które nie są czém inném, jak tylko dokonaniem kontrarewolucyi w Niemczech. Dzisiaj wprawdzie i tak już reakcya swoje świetne rozwinęła panowanie, lecz dotąd tylko zapory stawiała groźnemu wylewowi demokracyi, a teraz zaczepia ją w punkcie jéj stanowiska i zamyśla wydrzeć ludowi wszelkie zdobycze dni marcowych aż do najmniejszéj wolności. Dowodów na powyższe twierdzenie dostarcza nam »Ober-Post-Amts-Ztg. w swoich artykułach, z których niektóre ustępy przytaczamy: »z ustanowieniem komissyi związkowéj zniknąć muszą wszelkie organa, które za dni marcowych wzięły swój początek. Nową komissyą związku, z bezpośredniéj woli rządów wyszłą, uważać należy za dalszy ciąg zgromadzenia związkowego. Tym sposobem stanęliśmy znowu na podstawie traktatów.« Daléj powiada tenże dziennik: »Prusy żądały wyraźnie od Austryi, ażeby podała projekt do nowego ukonstytuowania Niemiec; że zaś Austrya ściśle się trzymała traktatów, — i zmian przez rewolucyę marcową sprowadzonych za prawne uznać nie chciała, żąda więc przywrócenia Niemiec do stanu, w jakim się znajdowały przed Marcem r. z. Już wówczas żądano rewizyi konstytucyi, ale powołani na ten cel mężowie, chwycili się rewolucyi. Zamiast zrewidować konstytucyą, jęli się zupełnie nowego upostaciowania Niemiec. Oni to byli sprawcami wszystkiego, co się stało.

»Chodzi teraz o to, aby związek trzech króli i sejm erfurtski zharmonizować z konstytucyą dla związku niemieckiego. A to wcale nie tak trudno, pomimo pozorne nieporozumienia. Austrya i Prusy przekonały się i zgodziły na to, że dawny związek jako jedynie prawdziwy emblemat jedności i potęgi niemieckiéj, utrzymany być musi. Dwa zatém właściwie egzystują związki: obszerniejszy i ściślejszy. Związek ściślejszy (trzech królów) jest faktem, lecz uznany być powinien przez związek obszerniejszy, czyli przez państwa do pierwszego nie należące. Prawa związku obszerniejszego są wyższe, bo one naznaczają granice związkowi ściślejszemu. Pierwszy stanowi o wojnie i pokoju, czuwa nad utrzymaniem porządku, rozporządza wojskami, jeźli ich użyć potrzeba w sprawie ogólnéj, ma najwyższy dozór nad policyą i instytucyami państw pojedyńczych. Związek ściślejszy do tego samego dąży celu; ma on być pośrednikiem i obrońcą pomniejszych państewek, które duch rewolucyjny zawichrza i burzy. Austrya i Prusy wzięły ten obowiązek na siebie w równéj mierze. Dla tego też w tym tylko punkcie związek ściślejszy z obszerniejszym zjednoczyć się może.« Ta zręczna polityka, ma być płodem dyplomatycznego rozumu pana Radowitza. W inném miejscu pisze Ober-Post-Amts-Ztg., że konstytucya niemiecka

nie może być oddana do rewizyi żadnym a żadnym zgromadzeniom czy sejmom ludowym, bo jéj celem nie jest zjednoczenie konstytucyjne, ale ścisłe połączenie ogółu Niemiec. Ztąd wnosi, że rewizya nie jest sprawą ludu, ale zadaniem rządów. »Organem związku obszerniejszego powinien być kongres rządów, albo też sejm. Jaki, oto pytać nie potrzeba, bo w polityce stanowi wola i siła. Co więc Austrya i Prusy postanowią, temu się nikt oprzeć nie ośmieli.« Otóż widoczna, że te dwa absolutne rządy, panowanie nad Niemcami sobie przywłaszczają. Dowodzą tego i następne słowa: »przez przystąpienie do związku trzech królów dały pomniejsze państwa dowód, że potrzebują obrony. Aby ich zanadto nie obarczać, podzielimy się tym obowiązkiem tak, że związek obszerniejszy osłaniać je będzie wojskiem i policyą, staranie o inne potrzeby ludu podejmuje związek ściślejszy.«

Drezno, dn. 31. Grudnia. — Według dziennika drezdeńskiego pomiędzy 29 przedłożoniami rządu w kwestyi konstytucyi Niemiec znajduje się na końcu nota przesłana do ministra pruskiego spraw zagranicznych, w któréj Saksonia przystępuje do protestacyi austryackiéj przeciw sejmowi w Erfurcie, co jak wiadomo dotąd tylko Bawaria była uczyniła. Nota owa jest z 27. Grudnia; a zatem przesłana dopiero krótko przed nadejściem przedłożenia.

Norymberga, dn. 29. Grudnia. — W skutek amnestyi więzienia naszéj Frankonii także zaczynają się przerzedzać, lecz dosyć jeszcze ofiar siedzi w zamknięciu. I tak 7 czy 8 robotników, których przeszłego lata z powodu posiadania kos aresztowano, niepoliczono pomiędzy objętych amnestyą, ponieważ w posiadaniu kosy, uważać chcą okoliczność, na któréj uzasadnić można zbrodnię, z powodu pokuszenia się o przeprowadzenie przemocą konstytucyi rzeszy, nieporzucono bowiem jeszcze idei wielkiéj konspiracyi, któréj wciąż szukają, ale nigdy nieznajdują. Oprócz owych robotników siedzi jeszcze w więzieniu dawniejszy redaktor dziennika Staatsbürger, Lang, wnuk znakomitego pisarza, dyrektor Lang, i akademik Herder, wnuk owego wielkiego filozofa. W innych więzieniach frankońskich znajdują się jeszcze także więźniowie polityczni, i w Augsburgu, w bastylli sądu najwyższego 4, to jest lekarz Dr. Heinkelmann, lekarz Dr. Schwarz tu ztąd, potém Thomson z Swinemünde i redaktor Senzburg. Pewną jest rzeczą, że żaden z tych wszystkich niebędzie przed sądem stawionym; będą oni tak dobrze jak wszyscy poprzedni bez wyroku na wolność puszczeni, lecz kiedy? — otóż to pytanie. Podobny przypadek jest z owymi 4 więźniami politycznymi w Monachium; więzieniem indagacyjnem chcą tych ludzi zgnębić. W ogóle usposobienie umysłów tutaj jest ciche, lecz nieznośne; mianowicie wystąpienie nowéj komissyi związku umysły wszystkich nawet konserwatywnych obawą, a nawet zgrozą przejmuje, i wcale to niezdolnem jest do ożywienia napowrót zaufania do rządu bawarskiego, który tak wiele zawinił przykładając się do owéj instytucyi. Z trwogą zatém patrioci dobrzy, których w Frankonii niemała jest liczba wyglądają nadchodzącéj przyszłości. — Oprócz 2 batalionów piechoty, i 1 bateryi konnéj artyleryi stojącéj w Monachium nakazano także jednéj bateryi artyleryi w Würzburgu, aby była gotową do wymarszu.

Karlsruhe, d. 29. Grudnia. — Słychać, iż w tych dniach znowu jeden więzień ciężko skompromitowany, nazwiskiem Linn czy Lind, rodem z prowincyi nadreńskich, uciekł z twierdzy Rasztadu. Mówią tu, że podobno dwóch żołnierzy pruskich przez niego namówionych dopomogło mu do ucieczki, i sami z nim uciekli; jednego z nich właśnie przy przeprawie żandarmi badeńscy schwytali i napowrót odstawili, Linn zaś i drugi żołnierz szczęśliwie dostali się na ziemię francuzką. Tymczasem komendant twierdzy Rasztad szybko doniósł władzom francuzkim o ucieczce Linna, w skutek czego tenże natychmiast jako zbieg do legii cudzoziemskiéj wcielonym został, i podziela los swoich współbraci. Gazeta kolońska czyni przytem szyderczą uwagę, iż śliczna go teraz przyszłość czeka, ale nie przytacza, jaka go przyszłość w Rasztadzie czekała.

Królestwo polskie.

Od granicy polskiéj, d. 28. Grudnia. — W powiecie kaliskim stoi teraz pułk piechoty i 4 baterie artyleryi. Pułki piechoty wszystkie doprowadzają teraz do 6 batalionów po 1000 żołnierzy, a zatem do 6000 w pułku, do czego w części biorą rekrutów w części sprowadzają rezerwy z wewnątrz kraju. Oficerowie, który zazwyczaj dla oszczędzenia obroku, część koni swoich na zimę sprzedawali, otrzymali teraz rozkaz, aby takowe zatrzymali. —

Rossya.

Marynarka rossyjska składa się z 5 dywizyi, z których 3, biała, niebieska i czerwona, tj. Nr. 1, 2 i 3 stoją na morzu baltyckiém, Nr. 4. i 5. na czarném. Dywizye 1. i 2. mają stacye w Kronstadzie, Nr. 3. w Rewlu, Nr. 4. i 5. w Sebastopolu na Krymie. Flotta morza kaspijskiego w Astrachanie itd. nie ma znaczenia. W Archangielu tylko co 3 lub 4 lata schodzi jeden okręt z warsztatu; floty żadnego tam nie ma oddziału. Potęga morska Rossyi ma: okręty liniowe 4 po 120 dział, 6 po 100 do 110 dział, 26 po 80 do 90 dział, 18 po 70 do 80 dział; fregaty 4 po 60 dział, 24 po 40 do 50 dział; około 50 korwet, szonerów, brygów i t. d., tudzież 34 wojennych parostatków: ogółem 156 różnego rodzaju okrętów.

Bandera wojenna Rossyi jest biała z krzyżem błękitnym. Majtkowie dywizyi pierwszéj ubrani w mundury niebieskie, drugiéj w białe, trzeciéj w czerwone, ztąd nazwa floty baltyckiéj. Potęga ta morska co do liczby i okazałości mogłaby mierzyć się z każdą inną drugiego rzędu i stać się jéj groźną, gdyby Rossya mogła się puszczać na większe morskie wyprawy nie będąc panią Sundu i Dardanelów. Ale jéj zamknięcie powyższemi cieśninami, lub też lodami, zgniłość wody Baltyku i Pontu, słaba marynarka handlowa i rybacka, nędzny nabór rekrutów, mianowicie w żydach, niewiadomość i nikczemność oficerów, brak dobrego budulcu i innych materyałów, praktyki w wojnie morskiéj, brak głębszéj znajomości sztuki marynarskiéj najwidoczniejszy nawet w obu naczelnikach floty baltyckiéj i czarnomorskiéj, Wiel. Ks. Konstantym i Ks. Meżykowie, opaczne zastósowanie maksym służby lądowéj do służby morskiéj, zła artylerya okrętowa, niedołężna okrętów liniowych budowa, mnóstwo błędów w pozornie doskonałém ożaglowaniu, wszystkie te okoliczności razem wzięte sprawiają, iż flota rossyjska nigdy zwycięzko czoła stawić nie może flocie angielskiéj, francuskiéj, Ameryki północnéj, a nawet holenderskiéj.

Anglia.

Londyn, d. 28. Grudnia. — Od kilku tygodni podnieśli protekcyoniści w Irlandyi głos swój bardzo wyraźnie, i zdawało się, iż z wielkim zapałem i jaknajprędzéj przygotują się do uzasadnionéj, energicznéj zaczepki przeciw ministerstwu wigów. Lecz często pozory mylą; zbywało im zapewne na popędzie do działania, lub talencie uorganizowania się, albo też, co podobniéj, na obydwóch. Zagajenie posiedzeń parlamentu jest nie dalekiem, a jeszcze nic nie słychać, aby pewne przygotowania poczyniono do owych głośno zapowiadanych demonstracyi i zgromadzeń, na którychby się naradzono nad taktyką, jakiéj się trzymać będzie należało w nadchodzącéj wyprawie wojennéj. — Dzienniki angielskie ogłaszają list sir Roberta Peela do swoich dzierzawców, w którym nader szanowny baronet swoje jaknajmocniejsze przekonanie wyraża, iż powrót do systemu celnego opiekuńczego jest niepodobieństwem. W piśmie tém pomiędzy innémi stoi: »nie może podlegać wątpliwości, że skuteczność praw nowych we względzie wolnego wewozu zboża na tém zależy, aby cenę w latach zwyczajnych zniżać, a w latach drogości cen zbyt wysokich nie dopuszczać. Innemi słowy, skuteczność ich na tém zależy, aby taniość i obfitość środków pożywienia zapewnić, o ile ustawodawstwo do tego przyczynić się może, niebezpieczeństwo niedostatku zmniejszyć i sprowadzone przez takowy cierpienia, gdyby się nieszczęsnym sposobem miał wydarzyć, złagodzić. Z powodów tych poczytuję zmiany przedsięwzięte we względzie praw zbożowych za nieodwołalne, i radzę wam, abyście sobie widoki odnowienia cła opiekuńczego z myśli waszych wybili. Mocne mam przekonanie, że ani teraźniejszy, ani którykolwiek przyszły parlament nie da się spowodować do tego, aby miał cło nałożyć na najgłówniejszy przedmiot pożywienia, bądź to dla opieki nad rólnictwem domowém, bądź dla dochodów z tąd wpływać mających.

Londyn, d. 30. Grudnia. — Parlament zapewne będzie na dzień 31. Stycznia r. p. zwołanym.

Wielką miano obawę w dniach 28. i 29. Grudnia, ażeby przypływ morza z powodu zbliżenia się księżyca niedoszedł nadzwyczajnéj wysokości i niezrządził wielkich szkód. Tymczasem dnie te dość szczęśliwie przeszły, a przypływ niebył większym, jak podczas wiosny, gdy wiatry silne mu służą. Wprawdzie brzegi wschodnie zostały zalane w skutek gwałtownych wiatrów północnych, ale na ten przypadek przysposobiono się już naprzód. Wczoraj nad Tamizą zboże i inne przedmioty kosztowne przewieziono do wyższych części miasta, a nad brzegami porobiono barykady naprzeciw wszelkiemu wylewowi wody. Tylko w Yarmouth przypływ morza doszedł do niezmiernéj wysokości i wszystkie środki ostrożności niepomogły. Poniesiono tam wielkie szkody w porcie na kolei żelaznéj i w mieszkaniach. Mnóstwo okrętów porozbijanych buja po morzu.

Francya.

Paryż, d. 31. Grudnia. — Niemałe czyni wrażenie, że jenerał Changarnier jako dowódzca całéj zbrojnéj siły w Paryżu i otaczających go departamentach, jakoteż jenerał Perrot jako naczelny dowódzca gwardyi narodowéj w tym samym okręgu publicznie oświadczyli, że oficerów gwardyi narodowéj niebędą przyjmowali podczas nowego roku z powodu jak powiadają, aby im oszczędzić czasu i fatygi. Prawdziwym atoli powodem jest, że obawiali się, aby z powodu powinszowań nowego roku, nie przyszło do jakich manifestacyi u prezydenta rzeczypospolitéj, za które owi jenerałowie niechcą brać odpowiedzialności. Uderza i owa okoliczność, że minister wojny jenerał d'Hautpoul wzbrania się przyjmować powinszowania od oficerów wojska liniowego, stojącego w Paryżu.

Lord Aberdeen były minister angielski spraw zagranicznych pod Robertem Peelem konferował wczora długo u księcia Broglie, ze swoim starym przyjacielem Guizotem. Jest to skutek reakcyi przeciw polityce lorda Palmerstona.

Pomiędzy uczniami szkoły wojskowéj w La Fleche przyszło do rozruchów. Batalion ich opuścił przemocą szkołę i udał się do lasku niedaleko leżącego i ztamtąd dopiero późno w noc powrócił. Drugi batalion uczniów także przyłączył się do pierwszego i wspólnie z nim się zbuntował, co spowodowało ministra do rozwiązania obu batalionów.

La Presse donosi dzisiaj, że kiedy w roku 1848. dnia 31. Grudnia miała 63,000 prenumeratorów, to teraz w roku 1849. d. 31. Grudnia posiada ich tylko 34,500. Tak, utraciliśmy na placu boju, mówi la Presse, 28,500 prenumeratorów, jest to ofiara, którą ponieśliśmy w obronie wolności, na co niezwracali bynajmniéj uwagi bronieni lub wyniesieni. Opuścili i zdradzili oni wolność haniebnie i po tchórzosku.

Ze Strazburga donoszą, że tam od ośmiu dni pełno jest życia. Wojska z armii alpejskiéj przybywają do tego miasta, gdy tymczasem inne wojska z niego wychodzą. Jak się zdaje, rząd zbiera wojsko do Paryża i w jego okolicę. Nikt przecie niemyśli o wojnie, a wielu oficerów dostaje urlopy. Nie ulega żadnéj wątpliwości, że tylko ze względu na smutny stan skarbu tyle rospuszczono wojska.

Od nowego roku Lamennais przestaje pracować w redakcyi dziennika la Reforme, podobno także drugi redaktor August Barbet odchodzi. Dziennik ten wiele na tém straci i może nawet kolor swój zmieni. Z demokratycznych większych pism powstało od pierwszego Stycznia nowe pismo pod tytułem »l'Europe democratique« pod redakcyą deputowanego Dupont.

W dzienniku polskim poznańskim Nr. 4. czytamy następującą korrespondencyą z Paryża z dnia 30. Listopada. Opóźniam się z opisem tegorocznego obchodu 29. Listopada, bo mi się zdawało, że lepiéj byłoby nie dawać zgorszenia krajowi, który aż nadto znękany jest własnemi klęskami, ażeby boleć jeszcze miał na widok smutnych przykładów, jakie mu przed oczy stawia emigracya. Byłbym przeto i scenę z Kajsiewiczem przemilczał, gdyby inny już korespondent nie był jéj w Gazecie polskiéj fałszywie wystawił i gdybyście wy nie byli zażądali prawdziwego sprawozdania. Jeżeli ztąd wyniknie dla kogo zgorszenie, to niechże spadnie na tych, co do niego dali powód, a dziś chcieliby winę spędzić na pewną część emigracyi, nową nazwanéj. Korespondent Gazety polskiéj gorsząc się i obruszając na to, że ks. Kajsiewicza zagłuszono na ambonie sykaniem i tupaniem, zwala całą winę na nową emigracyą i nazywa ją dziczą niesforną; i my się gorszymy zdarzeniem, ale z tą różnicą, że winę z nowéj emigracyi zrzucamy na ks. Kajsiewicza. Nie chcąc jednakże uprzedzać zdania waszego, opowiemy fakta.

Ksiądz Kajsiewicz, o 4. z południa d. 29. Listopada 1849. (bo nabożeństwo odbyło się rano o godzinie 9.), rozpoczął mowę swą w kościele de l'Assomption, rozpoczął śród powszechnego milczenia, zakończył śród syków i tupań. Prawdą więc jest, że były tupania i sykanie, ale też była i mowa ks. Kajsiewicza. Mniejsza o to, kto tupał, chcć mówiąc nawiasem, radzibyśmy wiedzieli, zkąd korespondent Gazety polskiéj powziął tę pewność, że nowa emigracya tupała; radzibyśmy wiedzieli, kto jest korespondentem Gazety polskiéj i gdybyśmy między wytupaną mową ks. Kajsiewicza a nadsyłanemi do Gazety listami z Paryża, nie spostrzegali dziwnéj tożsamości, nie co do osoby, to przynajmniéj co do zasad i celów. Pomijam jednak tę okoliczność, bo dla wyrozumienia gorszącego zdarzenia ważnym jedynie jest powód, dla czego pukano.

Są rzeczy na świecie tak święte, że na nie nie wolno nikomu się targnąć, nawet ojcu w stosunkach swych ze synem. Są ludzie tak zepsuci, że dla dopięcia skrytych a niegodziwych swych planów, nie lękają się wcale używać takich rzeczy najświętszych za środek. Jednakże świętość zostaje i musi zostać świętością, kara spotkać świętokradzcę. Myśl tę wypowiedziała Polska czynem jeszcze w r. 1773., wypędzając z kraju jezuitów. Czyż przez ich wypędzenie zatarła się świętość religii w Polsce? Bynajmniéj! Tak samo zdarzenie z księdzem Kajsiewiczem nie zmniejsza bynajmniéj i nie powinno w wątpliwości podawać religijności i bogobojności emigracyi, jest ono raczéj karą za świętokradztwo, które ks. Kajsiewicz popełnił, kiedy się targnął na to, co Polak wynieść chce do czci i świętości religijnéj, co dla niego jest religią, kiedy się targnął na miłość ku ojczyznie, na patryotyzm i poświęcenie, które bodajbyśmy wynieśli do téj wielkości, jak jest wielką nauka Chrystusa. Ks. Kajsiewicz targnął się na nie i znieważył religijne cnoty Polaka publicznie i spotwarzył dzień i prawdę 18tu latami uświęconą przez naród cały, — bo kiedy w przedostatniéj swéj mowie na pogrzebie ś. p. jenerała Mycielskiego nazwał rewolucyą r. 31., nowem wysileniem narodowem; — tą razą już ją nazwał buntem, dzieckiem błędu, dziełem szatana; co więcéj, rewolucyą kościuszkowską nazwał rzezią warszawską i znieważył tym sposobem rzeczy najświętsze dla Polaka; znieważył je zaś dla tego, aby w nas potępić ducha rewolucyjnego, jako dzieło szatana wzięte z zagranicy. Wszystkie więc nasze rewolucye, począwszy od Kościuszki, porównał z francuzkiemi, choć trudno nam dotąd wyrozumieć, w czém to podobieństwo upatrzył, bo najlepiéj wiedzą ci, co poświęcenia u nas robili, za co je robili. Powiedzmy więc otwarcie, że mu do planu jego potrzeba było wszystkie rewolucye potępić i dla tego wszystkie ze sobą porównał, i dla tego śmiał głos swój podnieść śród Polaków, przeciw imieniu tak drogiemu, jak nam jest imie Kościuszki, przeciw téj białéj sukmance i krzywéj szabli, która gromiła wrogów naszéj ojczyzny, którą u nas zna każdy i poważa od prostéj chaty wieśniaczéj, aż do wysokich pałaców, przeciw temu imieniu, które obiegło świat cały od Karpat, aż po za Alpy i Kordyliery, przeciw temu imieniu, o którego zasłudze i poświęceniach powiedziałyby mu mury starego miasta w Warszawie i rynku w Krakowie, które dotąd znajduje odgłos w piersi każdego Polaka; przeciw sercu, które biło tylko dla swoich, przeciw pamięci męża, na uczczenie któréj składały się tysiące serc i rąk polskich starców, kobiet, dzieci, składał się naród cały!

I ks. Kajsiewicz chciał osłabić urok takiego imienia, chciał wymazać jednę z najpiękniejszych kart naszéj historyi, rozburzyć mogiłę w Krakowie! I toż to kościół obrał ks. Kajsiewicz do znieważania cnót naszych narodowych, które czcią religijną otaczamy? Czy sądził może, że księdzu przyodzianemu w imie religii, wolno fałsze rozgłaszać z ambony, wolno potwarze pluć w oczy nawet umarłym? Czy myślał może, że korzystając ze sposobności (bo obchód odbywał się w kościele) będzie można wszystko powiedzieć, aby wszystkiego wysłuchano, — że skończy się na kilku protestacyach cichych, paru artykułach w pismach, z których przywykł nie wiele co sobie robić? Czy probował może, do jakiego stopnia emigracya w nieszczęściu da się spotwarzać? Przykra to próba i tym cięższa, że na nią się odważył w obec pańskiego ołtarza. Za to niech sam odpowie przed Bogiem i ludźmi. Bo bądźmy pewni, że nie kościół dał mu do tego moc i prawo. Religia nasza nie odmawia świętości, naszéj sprawie. Jesteśmy katolikami zarówno z ks. Kajsiewiczem, i dla tego wiemy doskonale, że stan kapłański nie upoważniał go do rzucania klątwy na naród, zakrwawiony męczeństwem. Tak jest, powtarzamy, do rzucania klątwy; bo ks. Kajsiewicz nie poprzestał na potępieniu Kościuszki. Jeszcze też téj części mowy jego słuchano w milczeniu, acz z oburzeniem. Dziwić się nawet można, że jéj tak długo spokojnie słuchano, co dowodzi, że emigracya ma uszanowanie dla religii i dla miejsca świętego. Z równąż cierpliwością, choć nie z mniejszem oburzeniem, wysłuchała też i dla tego, co następnie mówił przeciwko nocy 29. Listopada. Wyparł się jéj publicznie. Nie uszanował nawet swéj blizny, którą w nim Polacy dotąd czcić umieli. Rewolucyą 31. r. nazwał buntem. Czy dla tego, że się nie powiodła?

W naszém położeniu szczególniéj błędów politycznych strzedz się powinniśmy — ale też ks. Kajs. wie zapewne, że najczęściéj niepowodzenie jest wypływem złego wykonania. W dziejach narodów nic próżno się nie dzieje, narody wciąż się pouczają.

Z tego, jak ks. Kajs. wystąpił przeciwko naszéj prawdzie historycznéj, którą okupiło 30,000 ległego naszego ludu, którą cały świat uznawał na naszą stronę przez całe lat 19, możecie mieć wyobrażenie o tém, jak dopiero musiał ciskać przeciwko idei nowéj, którą ludzkość zaczyna wyrabiać w sobie, która jeszcze nie przeszła w życie. Tu należy jego ustęp z roku 1848. i 1849. Nabraliśmy tylko przekonania, że nie dano jest przez Opatrzność, aby ks. Kajs. podobne rozstrzygał kwestye. Nie było jednak jeszcze i w tém miejscu tupania, ale mógł się ks. Kajs. domyślać niechęci po tém, co mówił dotąd — nieprzestał wszakże, a dopiero gdy nareszcie zaczął o Rzymie, wywołał ogólne oburzenie, które niespodziewanie objawiło się tupnięciem i sykaniem. Ks. Kajs. mimo szmeru głos i mowę podniósł, wspomniał o Bemie, choć to pojedyńczym faktem nie zbija się opinii ogólnéj w narodzie, przytoczył go jednak dla tego tylko, aby i pozorem mógł polską myśl wyswobodzenia ojczyzny nazwać bezbożnością; coraz to bardziéj słowom swoim nadając ton przekleństwa. (Dokoń. nastąpi).

Austrya.

Wiedeń, d. 1. Stycznia. — Armia w Czechach coraz bardziéj się powiększa. Tak onegdaj ruszył ztąd osobnym pociągiem na kolei żelaznéj pierwszy batalion piechoty Ceccopieri, a wczoraj 16. batalion strzelców.

Przeszłéj soboty w nocy nadeszła tak nagła i ważna depesza telegraficzna z Pragi, że nawet obudzono cesarza, który przewodniczył radzie ministrów aż do rana, poczém wysłano rozkaz także drogą telegraficzną. Sądzą, że rzecz ta tyczyła się armii austriackiéj, ustawionéj nad granicą saską.

Cesarz rozkazał żołnierzom ranuym w wojnie węgierskiéj, porozdawać grunta pokonfiskowane Węgrom.

Bardzo przykre wrażenie sprawił w Węgrzech wydany świeżo okólnik fzm. Hajnau, ogłaszający nieważność wszelkich wierzytelności ciążących na majątkach powstańców, skazanych na konfiskatę.

Wyrokiem sądu wojennego, zapadłym w Preszburgu 22. b. m., skazano 18 indywiduów, za udział w powstaniu na więzienie forteczne lub roboty szańcowe. — 26. b. m. odbyło się w peszteńskim ratuszu uroczyste ogłoszenie konstytucyi z d. 4. Marca. W zastępstwie nadkomisarza dystryktowego Szentivanyi, burmistrz Koller przewodniczył temu aktowi, przy którym konstytucya odczytana została w trzech językach, naprzód w węgierskim, potém w niemieckim i słowiańskim.

Radzca dworu Emminger, który dotychczas zostawał we Lwowie, mianowany został namiestnikiem dla niższéj Austryi i dzisiaj składał przepisaną przysięgę.

Wanderer donosi, że komitet sejmowy styryjski wydał energiczne oświadczenie przeciwko ministeryum, i postanawiając nie zezwalać na żadne wypłaty z funduszu stanowego, oświadczył się stanowczo za najspiesznieJszém zwołaniem sejmu krajowego.

Zawarte z niektóremi włoskiemi krajami umowy celne, niemało przyczynią się do podniesienia ruchu przemysłowego we Włoszech. Ktokolwiek zna dotychczasowe stosunki celne w tym kraju, ten potrafi ocenić korzyści, jakie z tych układów wynikną. I tak: między Medyolanem a Florencyą było dotąd 8 linii celnych, między Bononią a Luccą siedm. Wszystkie te zapory będą z czasem zupełnie usunięte.

Dzieci Koszuta, dwaj chłopczyki i jedno dziewcze, z których najmłoze liczy 3 lata a najstarsza 10, mają być w Theresianum wychowane, skoro ojdą do lat. Aż do tego czasu oddane są pod dozór członkowi sądu wekowego Cserneczky.

W ł o c h y.

N e a p e l, d. 20. Grudnia. — Zbliżają się święta Bożego Narodzenia, a pontifex maximus bawi jeszcze zdala od stolicy Piotra Św. Pius IX. zostaje dotąd w Portici, i jeszcze nie wyznaczono z pewnością dnia jego odjazdu, lubo się postanowienia stanowczego było trzeba spodziewać, skoro już powiększéj części stosunki uregulowano, sprawy sporne prawie załatwiono, skoro po przybyciu jenerała Baraguay d'Hilliers wojska francuzkie na odpowiednią potrzebom obecnym liczbę zredukowano.

Dziennik P a t r i e zamieszcza list następujący z Florencyi dnia 19. Grud. pisany: »mówią tu wiele w kołach politycznych o dziele, które w krótce w języku francuzkiem ma być ogłoszone. Autorem jego jest Marchese Gualtiero d'Orvieto, jeden z najcelniejszych pisarzów stronnictwa konstytucyjnego i współpracownik przy projekcie do konstytucyi. Jak sądzą, książka ta pod tytułem: dzieje polityczne Włoch od 1847. do 1849. r. wrażenie nadzwyczajne sprawi z powodu światła nowego, jakie rzuca na mężów i sprawy czasów naszych. Autor korzystał z archiwów tajnych rządu i kilku kancelaryi, i znalazł w nich objaśnienia wypadków, które dotąd przed oczami publiczności w głębokiéj tajemnicy zostawały. I tak wykazuje n. p. jaki udział miały w wypadkach czasów ostatnich Anglia i Austrya. Przez dokumenta, mianowicie przez list Wiel. Księcia Leopolda do sir. G. Hamiltona, posła angielskiego Florencyi, wyjaśniają się powody, które przeszkadzały wielkiemu księciu w przyjęciu współdziałania wojska piemontskiego ku przywróceniu porządku w Toskanii. Gioberti i Karól Albert pomoc swoję ofiarowali, a Anglia ją zagwarantowała, lecz Austrya oświadczyła, dowiedziawszy się o téj konwencyi, że skoroby Piemontczykowie wkroczyli do Toskanii, natychmiast wojska austryackie przejdą przez Ticino. Inne, daleko jeszcze godniejsze zastanowienia odsłonienie jaknajjaśniéj dowodzi, iż Lord Palmerston popierał dyktatora Guerrazzi. Dowód tego zamieszczony w liście Guerrazzego do sir. G. Hamiltona, w którym w gorzkich żali się wyrzutach, że Anglia go opuściła, kiedy poseł angielski formalnie mu przyrzekł, iż na pomoc jego liczyć może.«

W T u r y n i e senat miał się zebrać dnia 24. Grudnia w celu zamianowania biór. O wyborze hrabiego Mamiani w izbie deputowanych nie było jeszcze dotąd mowy, lecz polecono już wydziałom zbadanie onegoż. Pomiędzy królem a parlamentem podobno zgoda jaknajlepsza panuje; mówią, że najznakomitsi członkowie zgromadzenia, pomiędzy nimi nawet Mamiani, porozumieli się już z ministerstwem względem środków, jakich się w kwestyi austryackiéj chwycić należy.

T u r c y a.

Konstantynopol, dn. 15. Grudnia. — Pismo J o u r n a l d e C o n s t a n t i n o p l e donosi o powstaniu w Ispahan, przy którém pałac gubernatora zdobyto i jego samego z 30 innémi osobami zamordowano. Powiadają, że powody do tego nie były wcale polityczne, ale tylko zemsta prywatna. Rząd perski wysłał już wojsko dla przywrócenia spokojności. Oddział Włochów, którzy w korpusie Bema walczyli, przyjmował syn baszy w Adrianopolu jakby w tryumfie, wyjechawszy na przeciw niemu z orszakiem wojska. Żołnierze tureccy uformowali szpaler, kiedy Włosi przy odgłosie muzyki wchodzili do miasta. Nazajutrz w kościele jednym odprawiono nabożeństwo żałobne za poległych na ziemi węgierskiéj. Titow i Stürmer użalili się na postępowanie baszy.

J o u r n a l d e C o n s t a n t i n o p l e donosi, że posłowie Rossyi i Austryi udali się w zeszłym tygodniu do porty, i mieli naradę z W. Wezyrem. Ztąd możnaby wnosić, że obadwaj ci posłowie znów stosunki dyplomatyczne zawiązali. Tak jednakże nie jest. Kwestya ani na krok naprzód nie posunęła się, owszem rzeczy są w dawném położeniu. Główne zawady stawia wprawdzie Rossya, pamiętać jednak należy o oświadczeniu Austryi, że nie rychléj przystąpi do dyplomatycznych stosunków z Turcyą, aż tego nie uczyni Rossya. Tymczasem zajmują się tu przywiedzeniem do skutku wydania reklamowanych przez Austryą wychodzców, których jak się zdaje przesiedlą do Kionia. Trzystu lub czterystu Włochów przeniesiono do Dardanelów, gdzie żyją w największéj nędzy. Około 300 wychodzców różnéj narodowości jest w Konstantynopolu także w biedzie. Utworzył się tam angielsko-francuski komitet celem zaradzenia głównym potrzebom tych nieszczęśliwych i do pomożenia do opuszczenia Stambułu, tym którzyby sobie tego życzyli.

Mówią, że wszyscy wyżsi urzędnicy, nawet sam sułtan podpisali się na liście subskrypcyjnéj komitetu. Dopiero za 2 tygodnie oczekiwana jest odpowiedź gabinetu petersburskiego na notę porty co do wychodzców polskich. — Rossya trzyma ciągle 40,000 wojska w Księstwach Naddunajskich. Magazyny nietknięte, a prowiantowanie nie ustaje. Mówią nadto, iż z pewnością tworzy się korpus rezerwowy w Besarabii. Porta natomiast zmniejszyła swój korpus okupacyjny na 10,000 ludzi. Pod tym względem zaprezentował w tych dniach p. Tytow depeszę z Petersburga, w któréj Neselrode swoje zadziwienie wyraża, że porta zmniejszyła swe wojska w czasie kiedy spokojność nie jest jeszcze zupełnie ubezpieczoną, i kiedy usposobienie umysłów podraźnione przez węgierskich wychodzców na granicy lada dzień grozi wybuchem rozruchów. Rossya nie podzielając bynajmniéj uczucia bezpieczeństwa porty nie cofnie z Księstw ani jednego żołnierza przed zawiązaniem stosunków z dywanem. — Depesza ta obudziła w dywanie i między dyplomatami niejakąś niespokojność. Sprzeciwia się ona traktatowi balta-limańskiemu; Rossya sobie zachowuje tym sposobem cofnięcie wojsk z Księstw na kiedy się jéj spodoba, bo od niéj zależy obecny stan zerwania stosunków dyplomatycznych przedłużyć lub skrócić. Może Rossya myśli pokonać opór porty i zmusić ją do ustąpienia we wszystkich punktach, licząc w tém na pragnienie pozbycia się wojsk okupacyjnych, które jak miecz Damoklesa nad głową dywanu są zawieszone.

Pewien podróżnik pisze co następuje o miejscu wygnania wyznaczonem emigracyi węgierskiéj: Szumla leży w Bulgaryi, w dolinie położonéj między dwoma rzędami gór, których pochyłość amfiteatralnie przystrojona aż do samych szczytów ogrodami i laskami dominującemi nad miastem, i cudny przedstawiającemi widok. Leżąc na 10 mil od Dunaju, 40 od Stambułu, jest Szumla kluczem gór odgradzających płaszczyzny Bulgaryi od Rumeli i ma blisko 60,000 mieszkańców. Składa się z 2 dzielnic, tureckiéj i chrześciańsko bulgarskiéj. Pierwsza tworzy wyższą część miasta, ma wiele meczetów, których kopuły i minarety okryte są śniącemi płytami cynkowemi, tak iż w blasku słońca zaledwie patrzeć można na miasto. Dzielnica druga, część miasta niższa, zwana Warisch, mniéj jest rozległa. Obejmuje około 300 domów zamieszkanych przez Żydów, Greków i Armeńczyków. Każda z tych trzech narodowości ma swój osobny budynek na kościół. Jako punkt militarny Szumla nader jest ważną dla państwa tureckiego. Warownie jéj składają się z wałów ziemnych, miejscami w wysokie opatrzonych bastiony, i ciągną się w długości 3 mil angielskich. Rossyanom dobrze się w ostatniéj wojnie Szumla dała we znaki. Mieszkańcy chrześciańscy żyją w Szumli po prostu, są uprzejmi, ludzcy, i zupełne tworzą przeciwieństwo z oprysktliwymi Turkami. Na ulicach spostrzeżesz, jak się wzajemnie unikają. Turka poznać można po turbanie, szabli, pistoletach i jataganie, a bardziéj jeszcze po dzikim wyrazie twarzy, dumie i rodzaju patrzącéj z oczu pogardy, która wszystkich odpycha. Chrześcianinowi nigdy z drogi nie ustępują. Bulgarowie noszą czapki baranie, kaftany z sukna nie farbowanego, białe sukienne pończochy i sandały, nigdy zaś broni. Ani Turcy ani Bulgarowie nie sympatyzują z emigrantami: Polakom tylko udało się zyskać ich przychylność. Chrześciańskiéj części wychodztwa wyznaczono na pobyt w Szumli Grottenberg, odstępczéj zaś Ibrahim Strazza. Koszut za przybyciem swém do Szumli wydał adres do Turków, w którym składa im podziękowanie za skuteczną jego ziomkom podaną pomoc. Mimo to byłoby rzeczą dla każdego wychodzca chrześciana niebezpieczną, zbliżyć się w jakim bądź zamiarze do domu Turka. Małą ręczną prasę, którą Koszut dla wydawania proklamacyi z sobą miał, przyaresztował Kadi w Szumli. Stosunki z emigracyą pod każdym względem niezmiernie są utrudnione. Koszut raz tylko pokazał się w mieście, ludność przyjęła go z obojętnością; nosi czarny strój narodowy. Załoga Szumli od czasu pobytu w niéj emigracyi znacznie wzmocnioną została.

OBWIESZCZENIE.

Opłata serwisu za wojsko, które w miesiącu G r u d n i u r. zeszł. w mieście tutejszém na kwaterach pomieszczone było, nastąpi dnia 8., 9. i 10. tego miesiąca.

Poznań, dnia 6. Stycznia 1850.

M a g i s t r a t.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Król. Sąd powiatowy w Poznaniu,
oddziału pierwszego — spraw cywilnych.

Poznań, dnia 1. Października 1849.

Nieruchomość w P o z n a n i u, na przedmieściu Chwaliszewie pod liczbą 53. i 54. położona, piekarzowi K a r o l o w i P r ü f e r i tegoż żonie B e r c i e z S z a n d e r ó w należąca, oszacowana na 9809 Tal. 5 fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, ma być d n i a 22. M a j a 1850. przed południem o godzinie 10. w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedana.

Niewiadomi z pobytu wierzyciele, jako to:

1) A n n a K a t a r z y n a (B a r b a r a) M i n g e, teraz zamężna F i s c h,
2) sprzedawca piwa E f r a i m B o g u m i ł S o m m e r i tegoż dzieci:
a. K a r o l T r a u g o t t } rodzeństwo
b. R e n a t a F l o r e n t i n a } S o m m e r, i
3) sukcessorowie B e n j a m i n a G o t t f r i e d a P r ü f e r,

zapozywają się niniejszém publicznie.

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w P o z n a n i u.

Dzień.	Stan termometru najniższy	Stan termometru najwyż.	Stan barometru.	Wiatr.
23. Grud.	— 10,1°	— 8,0°	28″ 5, 0‴	Półn. w.
24. »	— 10,0°	— 6,0°	28″ 1, 4‴	Zachodni.
25. »	— 4,0°	— 2,5°	28″ 1, 2‴	Zachodni.
26. «	— 2,2°	— 0,5°	27″ 7, 7‴	Połudn. z.
27. »	+ 1,0°	+ 1,3°	27″ 2, 0‴	Połudn.
28. »	+ 0,0°	+ 2,5°	26″ 10, 0‴	Połudn. w.
29. «	— 6,0°	— 2,3°	27″ 2, 2‴	Półn. w.